Nr. 153. Kraków, sobota 7 czerwca 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Bracka 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Pr. III. 97/2/2. C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratoryi państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w N-ze 149 czasopisma „Naprzód“ z dnia 3 czerwca 1902 artykuł pod tytułem: „Towarzysze! Robotnicy!“ w ustępie od **„Ulice Lwowa zrosiła“ do „dostaje kule karabinowe“** strona 1 zawiera znamiona zbrodni zaburzenia spokojności publicznej z § 65 lit. a) uk. i występku z art. IV. ustawy z dnia 17/12 1862 N. 8/63 Dzpp., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor przez niezgodne z prawdą przedstawienie i przekręcenie rzeczy pobudza **do pogardy i nienawiści** przeciw administracyi państwa, oraz przeciw c. i k. armii, względnie poszczególnemu jej oddziałowi.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pr. bezpłatnie zamieściła. C. k. sąd krajowy jako prasowy. Kraków, dnia 4 czerwca 1902. Morelowski.

Z DNIA.

Kraków, 6 czerwca.

Koło polskie.

Dziś można śmiało powiedzieć, że lud polski nie ma żadnych innych obrońców w parlamencie, jak tylko ludowców i socyalnych demokratów. Klub zwany, nie wiedzieć dlaczego „Kołem polskiem“, a będący reprezentacyą kliki z kilkuset rodzin złożonej, wyparł się swego kraju i swego narodu uroczyście, w sposób tak jaskrawie nikczemny, że nazywać go chyba można klubem dla obrony „współobywateli“ huzarów i takichże samych „współobywateli“ komisarzy policyjnych.

Po trzykroć w ciągu 24 godzin zaparł się klub „polski“ ludu polskiego. Raz, gdy głosował przeciwko dyskusyi nad sprawozdaniem rządu o strasznych zajściach we Lwowie, drugi raz, odrzucając nagłość wniosku pp. Romańczuka, Daszyńskiego i Krempy, aby fundusz propinacyjny zapłacił gminom chłopskim prawomocne dodatki od podatku dochodowego, należące się gminom bez żadnego zarzutu, a wreszcie po raz trzeci, gdy głosował, aby **nie** wyrażać ubolewania z powodu wypadków lwowskich i aby **nie** pociągać winnych strzelaniny do odpowiedzialności!

Gdy w Tryeście padały trupy na ulicach, a socyalni demokraci podnieśli protest przeciw krwi przelanej, wówczas wszyscy Włosi w parlamencie, klerykali, konserwatyści i liberali stali po stronie socyalnych demokratów.

Jakże inaczej zachowało się to strasznie spodlone Koło „polskie“! Ubolewało nad — — — huzarami, — pardon — nad „współobywatelami“, huzarami, pomimo, że ci huzarzy nie są nawet obywatelami austryackimi, tylko węgierskimi!

Kluski w gębie mający stary siwiec Dzieduszycki wysilał swój mózg starczy, aby zwrócić uwagę na jakąś fantastyczną bajkę, że to nie robotnicy strejkowali, lecz podjudzali obcy ludzie, którzy „chcieli ze Lwowa zrobić Barcelonę“!...

Biuro korespondencyjne zataiło tę głupią fantazyę starego waryata, ale dla Koła „polskiego“ wystarczyły te bajki, ażeby p. hrabiego oklaskiwać namiętnie. Pierwsi w zachwyt wpadli „demokraci“ a la Grek i „chrześcijanie“ a la Pastor!

Koło nie ubolewa więc nad zajściami we Lwowie, pomimo, że nawet ich własne, kupione i zapłacone gazety łzy przelewają nad krwią przelaną, a organ namiestnika po dwakroć obwinia huzarów i policyę!...

Tak samo jak Koło domagało się w roku 1898 stanu oblężenia dla trzech milionów Polaków, tylko dla zachodniej Galicyi, tak samo dzisiaj przewyższa w cyniźmie nawet urzędników, nawet zatwardziałych biurokratów, którzy nie mogą się oprzeć grozie strasznych dni we Lwowie!

Prawdziwy „hart podłości“, bohaterstwo nikczemności zasiadły tam na ławach „polskich“ w wiedeńskim parlamencie.

Wielki polityk!

Gdyby czasy nie były tak smutne, możnaby się doprawdy uśmiać serdecznie z pewnych posłów polskich i z ich projektów, osnutych na tle naszych nieszczęść narodowych. Na tym punkcie są pewni kawiarniani politycy i niektórzy naiwni „wielcy“ ludzie wprost nieuleczalni, a ich dyplomacya jest tak misterna, że właściwie nikt niczego dojrzeć nie może i ma tę samą korzyść, czy ich wnioski uchwali, czy też odrzuci...

Jednym z takich wniosków jest też sławny wniosek p. dra Greka, który ma popsuć humor Prusakom, napełniając kasy wojskowe w Austryi milionami zapłaconymi także przez mieszczan i chłopów polskich w Galicyi i Śląsku.

P. dr Grek jest galicyjskim demokratą barwy „quodlibet“, t. j. blizko kameleona Rutowskiego i pięknych duchów z pobliża. Jest demokratą, a zatem nie ma wprost wyobrażenia o zasadach lub o taktyce prawdziwej demokracyi. Nie rozumie on absolutnie, że rozdarta i wewnątrz zwaśniona Austrya, nierozwijająca swego przemysłu, eksportująca więcej ludzi, niż towarów, doszła do ostatecznych granic w wydatkach na wojsko.

Nie rozumie p. Grek dalej, że największa armia nie jest niczem, jeżeli duch tej armii jest zdemoralizowany i sprzeczny w sobie. A może też demokrata Grek posłucha, co pisze żołnierz feldmarszałek-porucznik Ratzenhofer w pismach wiedeńskich?

P. generał pisze o wojnie Burów następujące zdanie:

„Bohaterstwo Burów jest jedynem wyjaśnieniem trudności niesłychanych, które Anglia musiała pokonywać. I ta wojna okazała znów starą, a jednak zawsze zaniedbywaną zasadę, że najważniejsza część siły wojskowej społeczeństwa leży w woli ludu, że zatem dobra polityka w państwie jest najważniejszym, nieodzownym warunkiem jego siły militarnej“!

Ale „demokrata“ Grek nie troszczy się o „dobrą politykę“ w państwie, nie wzmacnia woli ludu w kraju; przeciwnie stoi on po stronie Dzieduszyckiego, policyantów i huzarów.

Natomiast „na złość Prusakom“ napycha p. „demokrata“ Grek ministrowi Krieghammerowi kieszenie, zamykając usta krytyce dyplomatycznym humbugiem deklaracyi, która nie troszczy się wcale o los Polaków, a tylko o siłę wojskową Austryi. Coś jak książę pan Radziwiłł, który wnosił o Wrześnię interpelacyę z troskliwości o dobre imię państwa niemieckiego!...

P. Grek nie przeczuwa nawet, jak bardzo jest śmiesznym, gdy w ten sposób daje hasło do obrony Polaków, którym nic więcej nie trzeba, jak dobrej i sprawiedliwej polityki wśród nich samych i rozwinięcia silnej woli, aby mieć niezłomną nadzieję, że oprą się milionom i szykanom Prusaków, czy Moskali, czy innych wrogów.

Od Krieghammera powinien jednak otrzymać co najmniej list pochwalny jako znakomity „dyplomata“.

KRAWE DNI CZERWCOWE WE LWOWIE.

Opowiadania naocznych świadków.

Od jednego z naocznych świadków, którego nazwisko jest nam znane, otrzymujemy następujący opis sceny na placu Strzeleckim:

Kilka dni już dzieli nas od krwawej owej szarży huzarskiej, która potokami krwi znaczyła ślady swe wzdłuż ulicy Strzeleckiej, a jednak nie mogę zamilczeć faktów, których naocznym byłem świadkiem dnia 2 czerwca b. r. I choć serce się krwawi na samo wspomnienie tych wstrząsających do głębi scen, jakie pod oknami pomieszkania mego się rozgrywały, to jednak obowiązek nakazuje mi przedstawić pojedyncze fakty, które licznymi (6) świadkami zaprzysiądz i udowodnić jestem w stanie. Przytaczam nagie fakty, niechaj one przemawiają.

Było to podczas drugiego ataku huzarów, u wylotu placu i ulicy Strzeleckiej. Jeszcze tłumy nie ochłonęły ze spustoszenia, jakie napad konnicy wyrządził, a już na nowo zrywa się burza. W bezładzie i popłochu cofa się publiczność do poblizkich kamienic. Jakiś robotnik ucieka, co mu sił starczy. Dwaj huzarzy na koniach dopadli go na rogu ulicy Strzeleckiej, obok domu pod l. 7. Spada cięcie za cięciem na głowę niewinnej ofiary, aż krwią zalana, pada u stóp huzarów. Do sieni tej samej kamienicy, gdzie pełno było robotników, przypuszczają szturm huzarzy, siekąc i tnąć przez otwartą bramę bez opamiętania.

Po drugiej stronie ulicy, obok domu l. 10, jeszcze straszniejsza rozgrywa się scena. Młody jakiś robotnik rozpaczliwie dobija się do bramy. Brama stosownie do komendy policyjnej zamknięta. Zrezygnowany chroni się pod ścianę. Tu dopada go pięciu huzarów na koniach, a otoczywszy żywem wałem, siecze i tnie bez końca. Biedak podnosi ręce w górę i błagalnym głosem błaga „o litość“. Jeszcze przez chwilę spadają ciężkie razy na głowę biednego człowieka, aż runął pod kopyta koni, które cwałem na dalszą popędziły rzeź. Koledzy zanieśli go na stacyę ratunkową trupem pewnie.

Nie tylko konnica hulała po dymiącem się krwią pobojowisku. Żołnierze policyjni pędzą również galopem za huzarami, tnąc wszystkich, których dopadną. Trzech policyantów z dobytymi pałaszami wpada do bramy domu l. 5 przy ulicy Strzeleckiej. Brama przypadkowo nieszczelnie zamknięta. Z sieni wyciągają na ulicę przerażonych przechodniów, rąbiąc bez litości. Słychać przeraźliwy lament, krzyk, tentent konnicy i szczęk szabel, widać tylko błysk pałaszy i strugi rozlanej krwi. Kobiety w oknach mdleją na widok tych scen.

Nie mogłem dłużej patrzeć, jak ranni tarzają się we krwi własnej. Odszedłem. Obym nigdy w życiu takich scen więcej nie widział...

* * *

Inny naoczny świadek, akademik J. K., pisze nam:

Około godziny 12 (w poniedziałek), kiedy przygłuchły salwy i pojedyncze strzały i huzarya galopem „przeczyszczała“ ulice, znajdowałem się wraz z kilkudziesięciu ludźmi w bramie domu przy ul. Strzeleckiej. W tej chwili panował tam, na ulicy, najzupełniejszy spokój, ani jednego „cywila“, a tylko kilkunastu policyantów i piechurów uwijało się pod komendą komisarza. Wtem zjawia się na ulicy robotnik Wojciech Wesołowski, który szedł najspokojniej ku ul. Krakowskiej. Szedł powoli, spokojnie, w ręku ani jednego kamienia. Wtem napada nań 4 do 5 policyantów i bez wszelkiego wzywania lub indagowania zaczynają rąbać go, gdzie się dało. Zaraz po pierwszem cięciu w głowę trysnęła krew na dużą odległość. Równocześnie padły niezliczone cięcia dalsze, razem może 12—15. Wesołowski wśród strasznego, rozdzierającego serce krzyku, (a wszystko to trwało nie więcej, niż minutę!), słaniając, oparł się o parkan ręką lewą, gdy wtem jedno cięcie pałasza przecina mu prawie całą dłoń. Robotnik pada na ziemię i tarza się w swej własnej krwi! Powalonego zaś i wijącego się jakby w śmiertelnych podrygach, niewydającego już nawet żadnych krzyków, lecz jedynie jęk i syk boleści, sieką dalej policyanci, a następnie — uciekają!!

Każdego, który śmiał wtedy wyjść z bramy, czekały razy i rany. Dwaj ludzie, którzy chcieli pobiedz ku Wesołowskiemu, zostali przez piechurów bagnetami i kolbami, poranieni i aresztowani. Dopiero, gdy i piechota opuściła tę ulicę, mogliśmy wyjść z osłupienia i wciągnąć krwawą ofiarę na podwórze, oblać wodą i mimo, że krew buchała z niej, prowadzić na stacyę ratunkową. Biedak jednak, o ile mógł jeszcze mówić, błagał, żeby go na stacyę nie prowadzić, bo się boi kary; prosił, żeby go raczej dobić! Zaprowadziliśmy go więc do apteki Ruckera, która bardzo gorliwie, równie jak apteka Blumenfelda, rannymi się zajmowała. Scena powyższa była najpotworniejszą ze wszystkich, wywarła większe wrażenie, niżby to sprawić mógł widok 50 ludzi, padłych na skutek salwy, lub pod kopytami końskiemi; wprawiła nas wszystkich w nieme, martwe jakieś osłupienie.

Co do liczby ofiar, to podawana w dziennikach jest absolutnie za małą i nie daje nawet w przybliżeniu wyobrażenia o prawdziwem spustoszeniu. Wogóle sprawozdawców na placu było mało, ja sam nie widziałem ani jednego w najkrytyczniejszych godzinach. Daty, podane przez dzienniki, opierają się tylko na statystyce szpitalnej i ze stacyi ratunkowej. Tymczasem, jak np. z powyższego widać, mnóstwo rannych z obawy przed karą nie udawało się wcale na stacyę, lecz uciekało do domów piechotą lub dorożkami, a co najwyżej do aptek.

Obliczam liczbę mniej lub więcej ciężko rannych na około 200, nie wliczając w to tych, co odnieśli tylko nieznaczne kontuzye. Liczba ta jest raczej za małą niż wygórowaną. Po południu około 6 spotkałem tam dra Gargasa i kiedym mu na jego zapytanie podał cyfrę powyższą, uśmiechnął się gorzko, mówiąc: „Toć u mnie w kamienicy przy ul. Szeptyckich leży 2 rannych, o których się nigdy nie dowie ani stacya ratunkowa ani szpital!“

Świadkami sceny z Wesołowskim byli: Franciszek Schwarz, oficyalista, ul. św. Zofii l. 18, Wasyl Hrycak, robotnik bud. (mieszka obok starej rzeźni), Władysław Mickiewicz, ul. Źródlana 36, i wielu innych. Jak okropnie rąbano nieszczęśliwca i jak krew z niego tryskała, świadczy fakt, że zaraz po pierwszych cięciach spodnie moje i surdut, oraz ręka i twarz zostały obryzgane krwią, mimo że stałem w przeciwległej sieni, a więc na odległości 10—12 m.

Popołudniu policyanci również dokazywali cudów waleczności. Oto np. około godz. 6, kiedy już panował zupełny spokój na pl. Strzeleckim (oficerowie siedzieli sobie na krzesłach przed szynkiem, policyanci i żołnierze popijali piwo), przechodzi placem spokojna kobieta; wtem ni stąd ni zowąd rzucają się na nią policyanci nr. 125 i 231 i powaliwszy ją kilku cięciami szabli, rzucają się znowu na opodal idącego szewca Michała Nowaka (ul. Kleinowska 21), odnoszącego gdzieś buciki i wymierzyli trzy ciosy szablami. Świadkowie: Dr. Z. Gargas (ul. Szeptyckich) i J. Knopf, słuchacz praw (ul. Chorążczyzny 27). Podobnych faktów jest bez liku.

Z okna domu przy ul. Śnieżnej l. 7 (gdzie znajduje się kilka dziur w murze od kul karabinu) wyglądał student III. klasy gimnaz. Właśnie wychylił głowę, gdy przejeżdżający huzar ciął go z całym rozmachem szablą i byłby mu niezawodnie głowę odciął, gdyby się szabla nie natknęła na listwę okienną; znak można oglądać.

Przegląd polityczny.

Sprawy, poruszane przez tow. Daszyńskiego w parlamencie wiedeńskim, coraz częściej znajdują echo i poza parlamentem wiedeńskim.

Przed trzema tygodniami poseł Bartha wystąpił w sejmie węgierskim za przykładem tow. Daszyńskiego z bardzo ostrą krytyką delegacyj, przytaczając wszystkie argumenty z przeciwdelegacyjnej mowy naszego posła.

Obecnie zaś w łonie nawet owych delegacyj, które tow. Daszyński nazwał kolekcyą chińskich figurek, kiwających na wszystko głowami, zdecydowano się poruszyć sprawę Mattachicha, którą, jako typową dla sądownictwa wojskowego, szeroko omawiał w swoim czasie tow. Daszyński. Delegaci Kleewein i Kindermann w onegdajszej interpelacyi, skierowanej do ministra wojny, posiłkowali się materyałem faktycznym, zebranym przez tow. Daszyńskiego i powoływali się na jego wywody.

Nowoczesne krzyżactwo. W czwartek odbyło się w Malborgu poświęcenie kościoła zamkowego, przyczem cesarz Wilhelm II wygłosił mowę do zakonu Johannitów, w której podniósł zasługi zakonu około zwalczania pogaństwa i zakończył toast następującemi słowami:

„Już raz miałem sposobność na tym zamku i na tem miejscu podnieść, że stary Malborg jest jedyną twierdzą na Wschodzie, punktem wyjścia kultury dla krajów, położonych na wschód od Wisły i że także pozostanie na zawsze symbolem kultury niemieckiej. Polska buta chce naruszyć niemieckość (Polnische Übermuth will dem Deutschthum zu nahe treten) i jestem zmuszony wezwać mój naród do obrony swych dóbr narodowych. Tutaj w Malborgu wyrażam nadzieję, że wszyscy bracia zakonu Johannitów zawsze staną do usług, jeżeli się ich zawoła, aby bronili niemieckości i niemieckich zwyczajów i w tej nadziei wznoszę zdrowie mistrza zakonu“.

W powtórnej mowie powoływał się Wilhelm na głoszoną przez Chrystusa wzniosłą zasadę miłości braterskiej wśród ludów!

Teraz Polacy w zaborze pruskim widzą jasno, gdzie wróg. Po tem przemówieniu Wilhelma może Koło polskie w Berlinie wreszcie zrozumie, czy zda mu się na co zapewnianie o lojalności wobec Prus.

Hiszpania na sznurku watykańskim. Wśród powodzi innych wydarzeń przeszedł prawie bez wrażenia fakt wystąpienia z gabinetu hiszpańskiego ministra rolnictwa Canalejasa. Odkąd Sagasta powrócił do rządów, czyli od 14 miesięcy jest to już 3 kryzys w łonie ministerstwa. Każdorazowo wytłaczany bywał z szeregów rządu ten z ministrów, który dopominał się o wypełnianie programu liberalnego. Naprzód usunął się Gonzales (sprawy wewnętrzne), który nakazał dekretem z dnia 19 września 1901 r. meldować się wszystkim kongregacyom w prefekturach z podaniem swego majątku, dochodów i ilości członków; potem przyszła kolej na Urzaiza, który, jako minister finansów, chciał przeprowadzić reformę bankową. Wreszcie — Canalejas, domagający się zwołania kortezów (parlamentu) i przedłożenia im ustawy o kongregacyach, któraby położyła kres zatrważającemu wzrostowi klasztorów, pasożytujących na wyczerpanym organizmie Hiszpanii.

Czytelnicy przypominają sobie, że w chwili objęcia rządów przez Sagastę, był cały kraj widownią krwawych rozruchów antyklerykalnych, spowodowanych różnemi nadużyciami mnichów, które przepełniły wreszcie miarkę cierpliwości ludu... Sagasta obiecywał rozwiązać tę kwestyę, która jest wiecznie niepokojącym cierniem; ale, gdy minęła chwila burzy, usunął się w ulubiony stan bezczynny, zgodnie ze swym charakterem, pozbawionym inicyatywy i zapobiegawczości... Zwyczajny szlafrokowy safanduła, zadowolony, że na razie cicho... przytem mimo etykietki liberalnej klerykał w duszy. To też po ustąpieniu Gonzalesa nie omieszkał obrócić w niwecz jego dekretu i widocznie przechylać się zaczął do żądań nuncyusza papieskiego, aby w ten sposób zlegalizowano kongregacye, iżby wszystkie dostały się do spisu, objętego konkordatem. Byłoby to wprost utrwaleniem bytu tych wszystkich reguł klasztornych, które nie są przewidziane w poprzedniej umowie z Rzymem i których istnienie zatem, jako stojących poza umową wyłącznie od dobrej woli rządu zależało.

Równocześnie Watykan, domagający się takiej formy uregulowania nieuporządkowanych spraw klasztornych — w odpowiedzi na prośbę rządu hispańskiego, aby się zgodził na zniżenie pensyi biskupom, od których roi się w Hiszpanii, odpowiedział, że da swe przyzwolenie, lecz pod warunkiem, że w takim samym stosunku zniżoną zostanie pensya wszystkim urzędnikom i sługom państwowym. Była to odpowiedź, równająca się drwinom. Podczas, bowiem, gdy pensya niektórych biskupów dochodzi do 35.000 pesetów (franków), urzędnicy wszelkich kategoryj pobierają w Hiszpanii pensye bardzo nizkie, w dodatku wypłacane nieregularnie i wszelki zamach na ich skromne gaże wywołałby wielkie wzburzenie, gdyż uniemożliwiłby im egzystencyę.

Swoją drogą Sagasta lękał się ustąpienia Canalejasa, gdyż jest to człowiek bardzo zdolny i energiczny, pragnący za jakąbądź cenę podźwignięcia kraju z tego stanu charłactwa, w jakie go pęta klerykalne wprawiły. Posiada więc wielu zwolenników tak w kraju, jak w Izbie. Usiłowano nań wpłynąć, by pozostał, lecz Canalejas miał dość czasu przekonać się, jaką zatęchłą blagą jest cały liberalizm Sagasty i postawił na ostrzu sprawę zwołania kortezów i przedłożenia ustawy przeciwzakonnej.

Na to nie ważył się zgodzić Sagasta, gdyż nuncyusz papieski zagroził w takim razie wyjazdem z Madrytu, a jakżeż Madryt, a jakżeż Hiszpania obejśćby się mogła bez rzymskiej eminencyi? Dla uspokojenia wszakże opinii i uprzedzenia możliwości ponowienia się antyklerykalnych rozruchów, rada ministrów przyjęła kilka formułek, zapowiadających energiczną postawę wobec przewlekłej polityki Watykanu.

Zapewne nuncyusz uśmiechał się na te pogróżki i zacierał ręce, szepcząc do siebie: poczciwi!

Przegląd społeczny.

Z ruchu robotniczego w Ottynii. Z Ottynii donoszą nam: W niedzielę 1 bm. odbyło się tutaj roczne walne zgromadzenie Stowarzyszenia robotników w Ottynii.

Obrady zagaił przewodniczący stowarzyszenia tow. Lorens. Po odczytaniu protokołu z poprzedniego walnego zgromadzenia, tow. Porębski przedłożył sprawozdanie z działalności zarządu w okresie sprawozdawczym, poczem tow. Bielawski złożył sprawozdanie kasowe. Ogólny dochód wynosił w roku ubiegłym 663 K 30 h, rozchód zaś 607 K 64 h. Pozostałość kasowa wynosi 55 K 66 h. Dochód komisyi organizacyi politycznej wynosił od 1 stycznia do 1 czerwca b. r. 38 K 40 h. Z tego wydano na zapomogi 13 K 92 h, do sekretaryatu we Lwowie wysłano 20 K, koszta korespondencyi wyniosły 1 K 37 h — ogólny rozchód 35 K 39 h; saldo w gotówce wynosi 3 K 2 h.

Zgromadzenie przyjęło powyżej streszczone sprawozdanie do wiadomości i udzieliło ustępującemu zarządowi absolutoryum. Następnie dokonano wyboru nowego zarządu, do którego weszli tow. Lorens, jako przewodniczący, Bielawski, jako zastępca przewodn.; jako wydziałowi: tow. Titze, Schmidt, Porębski, Starczewski, Blaukopf, Rohs, Milewski, Skowroński, Słupka, Kozakiewicz, Mielnik, Welle; jako zastępcy wydziałowych: tow. Kurman, Jaworski, Jakimowicz i Piekarski.

Na wniosek tow. Lorensa walne zgromadzenie uchwaliło urządzić uroczysty obchód dziesięciolecia Stowarzyszenia robotniczego w Ottynii i poleciło nowemu zarządowi wypracować program uroczystości, utworzyć specyalny komitet, któryby się zajął urządzeniem i poczynieniem odpowiednich przygotowań do obchodu. Uroczystość dziesięciolecia obchodzoną będzie 8 września b. r. w Ottynii.

Z sali sądowej.

Kuflem zabił Antoni Zając z Krakuszowic włościanina Józefa Hyrca w karczmie pod Cichawą. Było to 9 kwietnia, kiedy 13 popisowych, powracając z asenterunku z Bochni do Krakuszowic, wstąpiło po drodze do karczmy w Cichawie, gdzie wkrótce po kilku kuflach piwa wszczęto zażartą kłótnię, a wkońcu bójkę. W czasie ogólnej bitki Zając porwał kufel ze stołu i Hyrcowi wymierzył nim tak silny cios w głowę, że ten zatoczył się. wypadł za drzwi, zwalił się na ziemię i stracił przytomność. Nazajutrz Hyrc umarł.

Komisya sądowo-lekarska orzekła, że śmierć sprowadzoną została uderzeniem, które spowodowało pęknięcie naczynia w jamie mózgowej, wylew krwi i ucisk mózgu.

Zając zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych przed trybunałem przysięgłych w Krakowie. Twierdzeniom jego, jakoby działał w stanie zupełnego opilstwa, przeczą świadkowie, którzy zeznają, że Zając nie zataczał się i wogóle nie robił wrażenia pijanego.

Przewodniczył Morelowski, oskarżenie wnosił dr Pawłowski, bronił adwokat dr Józef Gleitzmann. Po wywodach obrony i prokuratora, przysięgli zaprzeczyli wszystkie postawione im pytania, wobec czego trybunał wydał wyrok uwalniający.

Zabójstwo w Krynicy. W Nowym Sączu toczyła się dnia 2 b. m. rozprawa karna przed przysięgłymi przeciw parobkowi Andrzejowi Hojniakowi, oskarżonemu o to, iż w Krynicy w czasie asenterunku dnia 5 kwietnia b. r., tak silnie w bójce ugodził kamieniem popisowego Edwarda Nowaka, że tenże na miejscu skonał. Przysięgli zatwierdzili winę oskarżonego, trybunał skazał go na $1^1/_2$ roku ciężkiego więzienia i zapłatę odszkodowania matce zabitego w kwocie 12.000.

Robotnicy krakowscy!

W niedzielę 8 czerwca b. r. o godzinie 10 przedpołudniem odbędzie się w sali browaru Braci Johnów

ŻAŁOBNY PORANEK

dla uczczenia ofiar lwowskich i borysławskich.

Zaproszenia wydaje się w sklepie „Naprzodu“ i w lokalu Związku stow. robotniczych

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 6 czerwca. 1492. Śmierć Kazimierza Jagiellończyka. — 1815. Założenie Związku niemieckiego. — 1826. Frauenhofer, sławny optyk, umiera. — 1871. Masowe mordowanie pojmanych komunardów w Paryżu. — 1896. Masowy strejk w Petersburgu. — 1900. Parlament niemiecki przyjmuje ustawę o pomnożeniu floty. — 1901. Strejk górników w Borysławiu. — Zalew kopalni w Falknowie.

Teatr miejski w Krakowie.

Sobota: „Krewniaki“ komedya w 4 aktach M. Bałuckiego.

Niedziela: „Przekupka warszawska“, obraz histor. w 4 odsłonach A. Bełcikowskiego.

Teatr ludowy w Krakowie.

Sobota: „Żyd polski“ czyli „Han Mathis“, dramat w 4 odsłonach z muzyką

Niedziela: Dramat w 3 aktach p. t. „Rinaldo Rinaldini“, sławny bandyta włoski.

Towarzysze i Towarzyszki! Pamiętajcie o rodzinach ofiar lwowskich i borysławskich! Składki przyjmuje administracya „Naprzodu“.

„Gazeta narodowa“, organ hr. Pinińskiego, zarzuca socyalnym demokratom, że nie wspominają nic o katastrofie borysławskiej. Odpowiadamy na to, że jeszcze we wtorek wniósł poseł Daszyński i Eldersch interpelacyę w sprawie katastrofy. Wniosek nagły nie mógł być jeszcze wniesiony z powodu przerwy posiedzeń. Możemy jednak zapewnić organ Pinińskiego, że stanie się to na najbliższem posiedzeniu Izby. Wówczas będzie mógł organ Pinińskiego wpłynąć na Koło polskie, aby głosowało za nagłością wniosku.

Katastrofa w Borysławiu. Z Borysławia donoszą nam: Inspektor górniczy Holubek z Krakowa, zasuspendował już kierownika technicznego Bałabana, który podczas katastrofy bawił we Lwowie bez urlopu i nie pozostawił w Borysławiu fachowego zastępcy.

W środę 4 b. m. odbył się w Borysławiu pogrzeb górnika Teodora Bochenka, który, jak wiadomo, dostał w szpitalu obłąkania. Górnik Iwan Mazur, który również dostał pomięszania zmysłów, dogorywa w szpitalu.

Robotnicy stanisławowscy wobec wypadków lwowskich. W Stanisławowie wywarły smutne wypadki lwowskie przygnębiające wrażenie. Na znak współczucia powiewały nad lokalem stowarzyszeń robotniczych i lokalem stacyi płatniczej kolejarzy czarne chorągwie.

Wycieczkę kolejarzy, która w niedzielę odbyć się miała, odwołano.

Pisma lwowskie rozszerzają się w tysiącach egzemplarzy.

Aczkolwiek panuje tu zupełny spokój, snują się od dwóch dni po mieście wzmocnione patrole dragonów. W jakim celu odbywa się to patrolowanie spokojnej ludności, nie wiadomo; czy na to, żeby prowokować robotników?

Zmiana porządku dziennego I-go posiedzenia rady miasta. Porządek dzienny pierwszego posiedzenia nowowybranej rady miasta Krakowa uległ zmianie o tyle, iż zwołane na poniedziałek wieczorne posiedzenie poufne zostało odwołanem. Wybór zaś obu wiceprezydentów odbędzie się dopiero po dokonaniu weryfikacyi wyborów do rady miejskiej.

Z teatru komunikują nam: Dzisiaj na scenę naszą wraca po dwudziestu latach od czasu pierwszego jej przedstawienia wesoła satyryczna komedya Bałuckiego „Krewniaki“. Główne role grać będą panie: Wolska, Puchniewska, Ordonówna, Jutkiewicz, Sokolicz; pp.: Sobiesław, Zelwerowicz, Walewski, Jednowski i inni.

Ustne egzamina dojrzałości rozpoczną się w terminie jesiennym A) w gimnazyach: 1) św. Anny w Krakowie (poprawcze) dnia 18 września 1902; 2) św. Anny w Krakowie uzupełniające dla kobiet dnia 19 września br.; 3) św. Jacka w Krakowie (poprawcze) dnia 20 września br.; 4) trzeciem w Krakowie (poprawcze) dnia 22 września br., (całe) dnia 23 września br.; 5) akademickiem we Lwowie (całe i poprawcze) dnia 16 września br.; 6) czwartem, oddziale I, we Lwowie (całe i poprawcze własnego zakładu) dnia 26 września br.; 7) czwartem, oddziale II, we Lwowie (poprawcze) dnia 27 września br.; 8) drugiem (niemieckiem) we Lwowie (całe i poprawcze) dnia 15 września br. B) w szkołach realnych: 1) w Krakowie (całe i poprawcze) dnia 23 września 1902; 2) we Lwowie (całe i poprawcze) dnia 18 września 1902.

Nr. I „Głosu przemyskiego“, pisma poświęconego sprawom społecznym, wyszedł we Lwowie i zawiera artykuły: „Nasz program“, „Po wyborach do rady gminnej“, „Rewolucya pałacowa, czyli burza w szklance, bardzo obfitą i nader ciekawą kronikę, oraz felieton pióra Jana Schlafa p, t. „Przyjaciele“.

„Głos przemyski“ wychodzić będzie 1, 10 i 20 każdego miesiąca. Przedpłata kwartalna wynosi w Przemyślu 1 K 80 h, z przesyłką pocztową 2 K 10 h.

„Filantropia“ antysemicka. „Chrześcijański“ bank mieszczański w Stanisławnwie, który ma za zadanie bronić ludności przed lichwiarskimi banczkami żydowskimi, a którego dyrektor p. Horoszkiewicz ponadto z jednej strony „walczy“ z rządzącą kliką rubinsteinowską, a z drugiej strony, jako prezes klerykalnego stow. św. Józefa tłumi bezbożny socyalizm, okazał niedawno jaskrawie, jak to właściwie odbywa się ta pomoc „chrześcijańska“.

Przed 4 laty zaprowadzono niejakiego Iwana Iwankowa, gospodarza z Bohorodczan do Horoszkiewicza, który nakłonił łatwowiernego wieśniaka, by za pieniężną pomocą banku założył konkurencyjny „katolicki“ sklep wyrobów bednarskich i glinianych. Iwanków początkowo wzbraniał się, ale gdy go coraz bardziej namawiano, a nawet afiszami ogłoszono otwarcie sklepu, zgodził się nareszcie. Wówczas odbyła się następująca operacya na skórze chłopa. Horoszkiewicz oświadszył mu, że wydział uchwalił mu pożyczyć 150 złr. Z tego zaraz potrącił 50 złr. na czynsz kwartalny za lokal sklepowy, który panowie z banku bez jego wiedzy wynajęli, choć Iwankowowi wydawał się za drogi na początek, dalej 50 złr. na udział, 4 złr. na koszta kancelaryjne i 17 złr., jako pierwszą ratę, tak iż Iwanków dostał gotówką z wypożyczonych 150 złr. aż 29 złr.! I z tem miał założyć i utrzymać sklep w Stanisławowie! Oczywiście nieszczęśliwy chłop poszedłszy raz na tę drogę brnął coraz głębiej. Musiał z własnych funduszów dołożyć 200 złr., dalej sprzedać w tym celu stodołę za 200 złr. i zaciągnąć pożyczkę 60 złr. na grunt, żeby tylko jako tako utrzymać sklep. Z płaczem narzekał przed Horoszkiewiczem, który pocieszał go, że będzie lepiej, bo jego „chrześcijański“ bank nie da mu zginąć. Gdy jednak wkrótce nadszedł termin spłaty drugiej raty, a Iwanków nie miał czem płacić, gdyż własne pieniądze zaprzepaścił, a sklep się wcale nie rentował, wówczas bank zlicytował grunt chłopa, który obecnie jest nędzarzem i rozmyśla nad uczciwością chrześcijańskiego banku i p. Horoszkiewicza...

Niebezpieczny wariat. Ze Stanisławowa donoszą: Konduktor Jasiński, który swego czasu strzelał do swej żony, a potem oddany był do zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie i wypuszczony został jako nieuleczalny na wolność, chodził w czwartek po Stanisławowie z rewolwerem i odgrażał się, że zastrzeli dyrektora kolei państwowej Festenburga. Policya aresztowała go i odebrała mu rewolwer.

W Knihininie-Górce obok Stanisławowa żalą się mieszkańcy na stosunki w szkole tamtejszej. Mianowicie nauczyciel III-ciej klasy pan Ziobrowski, od połowy lutego tylko od czasu do czasu raczy odwiedzić swą klasę, gdzie „zastępuje“ pana nauczyciela uczeń V klasy. Naturalnie przy takiej pedagogii chłopcy niczego nauczyć się nie mogą, a „dwójki“ sypią się jak z rękawa.

Możeby tak krajowa rada szkolna zechciała zbadać stosunki szkolne w Knihininie, bo miejscowa rada szkolna zdaje się ma inne kłopoty.

Z życia robotników ruskich w Wiedniu. Stowarzyszenie robotników ruskich w Wiedniu „Postup“ urządza w niedzielę dnia 8 b. m., w 41 rocznicę śmierci Tarasa Szewczenki, uroczysty wieczorek, z następującym programem:

I. 1. Słowo wstępne. 2. Szewczenko-Berbyckij: „Dumy moi“ (chór męski). 3. Szewczenko: „Rozryta mohyła“ (deklamacya tow. Tomicki. 4. Szewczenko-Baczyńskij: „Katyna“ (chór męski).

II. 1. „Poeta, cierpienia i zwycięstwa“, odczyt tow. M. Łozińskiego. 2. Szewczenko-Topolnyckij: „Try szlachy“ (chór męski). 3. Szewczenko: „Kawkaz“ (deklamacya tow. Hanuszczaka). 4. Fedkowycz-Nyżankowskij: „Z okruszkiw“ (chór męski).

Część wokalną wykona „Śpiewackie kółko“ stowarzyszenia akademików ruskich „Sicz“ w Wiedniu. Wieczorek odbędzie się w sali restauracyi Regensburger Hof, I. Sonnenfelsgasse 2. Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp od osoby 40 halerzy.

Samobójstwo technika. W czwartek o godzinie 5 rano znaleziono w Wiedniu w Praterze, niedaleko rotundy, trupa człowieka. który się pozbawił życia wystrzałem z rewolweru. Poznano w nim 22-letniego technika Izraela Thumena z Galicyi.

Poseł Adam Doboszyński, demokrata z Koła polskiego głosował na posiedzeniu parlamentu z dnia 4 b. m. przeciw wnioskowi nagłemu posła Pernerstorfera i Daszyńskiego w sprawie krwawych zajść lwowskich. Inni członkowie demokratyczni Koła polskiego wyszli podczas głosowania z sali. Jedyny p. Doboszyński uznał za stosowne pozostać.

Przypomnimy p. Doboszyńskiemu jego niegodziwy postępek, gdy stanie na publicznem zgromadzeniu w Krakowie.

Obchód konika zwierzynieckiego odbył się wśród zwykłych harców i zwykłego udziału publiczności.

Ćwiczenia pań w „Sokole“ krakowskim, które dotychczas odbywały się we wtorki. czwartki i soboty od godz. 7—8 wieczór, odbywać się będą z powodu przygotowań do zlotu okręgowego, począwszy od piątku, t. j. 6 b m., aż do lipca, w poniedziałki. środy i piątki od godz. 6—7 wieczór.

Zwyczajne posiedzenie Kółka matematyczno-fizycznego odbędzie się w niedzielę dnia 8 czerwcza z następującym programem: 1) Kol. Maksymowicz: „Teorya liczb niewymiernych“ według J. Cantora (ciąg dalszy). 2) Dyskusya. Początek punktualnie o godz. $10^1/_2$ przed południem Goście mają wstęp wolny.

Przed pierwszem posiedzeniem

krakowskiej rady miejskiej.

Prof. Leo uważa się za tryumfatora. Jest kandydatem na wiceprezydenta a może i prezydenta i rozporządza większością głosów w radzie miejskiej. Bezpośrednio po wyborach zamieścił „Czas“, organ p. Lea, artykuł, w którym przedstawia wynik wyborów jako „rezultat współdziałania krakowskiego mieszczaństwa ze stronnictwem konserwatywnem pod hasłami zachowawczymi“. Ambitny karyerowicz twierdzi, że „przy wyborach wypróbowaną została kooperacya (!) z grupą umiarkowanych izraelitów, przejętych duchem obywatelskim“. Jednem słowem: Zwyciężyły ideały narodowe.

Warto przypomnieć przed pierwszem posiedzeniem rady miejskiej, kto właściwie wygrał kampanię wyborczą. Wygrała ją nie jakaś organizacya polityczna, lecz tajna spółka komandytowa: Hirsch Landau—Leo, wraz z Gustawem Gerszonem Bazesem, jako spólnikiem jawnym, tudziez ich komandytnicy: dr Łepkowski, Frister, Kosobudzki, Fendler, Bobilewicz, Hoff, Godzicki etc., etc Jaki związek może mieć to zbiorowisko różnych indywiduów z jakiemikolwiek zasadami politycznemi?

Spólnicy jawni i niektórzy komandytnicy otrzymali mandaty; reszta komandytników zapłatę gotówką. Oto jest cała prawda o „zwycięstwie żywiołów zachowawczych“ w Krakowie.

Jest jawną tajemnicą, że niejaki Komitau zorganizował spółkę, która zawarła kontrakt z p. Bazesem tej treści, iż **za dostarczenie 25 kart z kuryi rzemieślniczej, 100 kart z kuryi małego handlu i 100 kart z kuryi małych domów dostanie od komitetu konserwatywno-kahalnego 24.000 K.** Kontrakt ten zawarli z jednej strony Leo i Bazes, z drugiej zaś Komitau, Fendler et cons.

Kasę prowadził p. Bazes i on uskuteczniał wypłaty. Po klapie w kuryi małego handlu nie chciał dotrzymać umowy. Tak głoszą sami komandytyści. Brudny ten geszeft figuruje na szpaltach „Czasu“ jako „wypróbowana kooperacya z grupą umiarkowanych izraelitów“ i te kooperacya „cenna“. Pozwolimy sobie zauważyć, że kooperacya ta była nietyle cenną, ile drogą i że kooperujący byli wcale nieumiarkowanymi...

Jesteśmy przekonani, że uczciwsze żywioły zachowawcze w Krakowie wstydzą się w głębi duszy zwycięstwa kliki p. Lea, okupionego podeptaniem wszelkich podstaw uczciwości publicznej. Człowiek, który z aktu wyborczego uczynił jakąś obrzydliwą, cuchnącą, brudną aferę korupcyjną, może uchodzić co najwyżej za herszta kamorry, a nie za przywódcę stronnictwa konserwatywnego.

Przypatrzmy się bliżej „tryumfom“ ambitnego karyerowicza i przejdźmy wybory kuryami.

W kuryi wielkiego handlu wybrało 100 głosujących 10 radców. Konserwatyści musieli się zgodzić na wybór takiego Hirscha Landaua, który chyba ani znakomitemi zdolnościami, ani czystością charakteru się nie odznacza. Czy p. Hirsch Landau jest kandydatem „narodowym“, byłoby trudno osądzić na pierwszy rzut oka. A może p. G. G. Bazes odznacza się tą nieskazitelnością charakteru, którą „Czas“, jakby etykietę, przylepił radcom stańczykowskim? Nie chcemy pisać życiorysu p. Bazesa i nie będziemy przytaczali ciekawych anegdotek z jego burzliwego życia. Natomiast wiadomo powszechnie, że p. Bazes, jako członek komisyi podatkowej, podwyższał swoim przeciwnikom, dla nizkiej zemsty, stopę podatkową i że teroryzował w ordynarny sposób wyborców. Znaną też rzeczą były stosunki jego z pewnem pismem dwutygodniowem w Krakowie, w którem wystawiał na pośmiewisko publiczne swoich obecnych aliantów. Dziś jest p. Bazes ozdobą stronnictwa konserwatywnego i walczy za wiarę, ojczyznę i inne szczytne ideały. (D. n.).

Delegacye.

(Telegramy).

Interpelacya w sprawie Mattachicha-Keglevicha.

Budapeszt, 6 czerwca. Delegacye rozpoczęły się wczoraj o godz. 4 po południu. Odczytano wnioski i interpelacye, a między temi interpelacye posłów **Kleeweina** i **Kindermanna** do ministra wojny, w której powołują się na wywody posła Daszyńskiego w Izbie poselskiej i na doniesienia niektórych dzienników co do sprawy Mattachicha, którego położenie miało się bardzo pogorszyć. Mattachich aż do niedawna z powodu złego stanu zdrowia otrzymywał wikt szpitalny. Nagle stwierdzono, że jest już rekonwalescentem i dano mu wikt aresztancki. Odebrano mu też wszelkie ułatwienia, jakie dotychczas miał. Gdy znaleziono u niego salami, otrzymał za to 10 dni ciemnicy zaostrzonej twardem łożem i trzema postami. Interpelanci zapytują więc ministra, co go spowodowało do takiego postępowania wobec Mattachicha i czy nie zamierza je usunąć, gdyż może ono wywołać wzburzenie całej ludności.

Budżet wojskowy.

Następnie bar. **Walterskirchen** referuje ordinarium wojskowe i poleca je do przyjęcia. Wyraża przy tej sposobności ubolewanie z powodu ostatnich w Izbie poselskiej ataków przeciw armii.

Zabiera głos minister wojny bar. **Krieghammer** i wyłuszcza przyczyny, dla których zarząd wojskowy zdecydował się na bronz przy nowych haubicach.

Del. **Luksch** krytykuje w ostrych słowach instytucyę delegacyj. Atakuje silnie ministra wojny i protestuje przeciw uchwaleniu tak znacznych sum na cele wojskowe. To doprowadzi państwo do ruiny. Zapowiada wniosek o imienne głosowanie nad budżetem wojskowym.

Poseł Eugeniusz **Abrahamowicz** wita z zadowoleniem oświadczenie ministra wojny, że nowa procedura karna wojskowa już jest wypracowaną i omawia następnie dostawy wojskowe w Galicyi. Oświadcza w końcu imieniem Koła polskiego, że będzie głosował za całym budżetem wojskowym.

Del. **Kaftan** wyraża zdziwienie, że zamiast oczekiwanego rozbrojenia po konferencyi hagskiej, zarząd wojskowy przychodzi z nowem żądaniem na działa. Mówca jest przekonany, że część żądanej obecnie sumy już wydano.

Bar. **Wassilko** omawia położenie kapelmistrzów wojskowych. Żąda ich upaństwowienia i wnosi odpowiednią rezolucyę.

Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie dziś o godz. 9 rano.

Budapeszt, 6 czerwca. Delegacye zebrały się dziś na posiedzenie o godzinie $9^1/_4$. Odczytano wnioski i interpelacye, a między innemi interpelacyę delegata **Mayera** i tow. do ministra wojny z zapytaniem, czy zamierza przenieść do Dolnej Austryi pułk ułanów nr. 3 garnizonujący w Galicyi, a składający się z ludzi pochodzących z Dolnej Austryi.

Minister **Kallay** odpowiedział na liczne interpelacye.

Przystąpiono następnie do dyskusyi nad etatem wojskowym. Przemawiali: **Posch**, **Tollinger** i **Barwiński**.

Delegat **Barwiński** występuje przeciw nadmiernym wydatkom na wojsko. Podczas gdy wydatki ogromnie wzrastają, dochody maleją. Ludność znajduje się skutkiem tego w krytycznej sytuacyi, gdyż musi sobie na podatki prawie od ust odejmować. Domaga się dalej reformy procedury karnej i występuje przeciw barbarzyńskim karom, istniejącym w wojsku. Żąda reformy przepisów o urlopach dla oficerów i żołnierzy, jakoteż rozszerzenia częściowo uznanego spoczynku niedzielnego. Oświadcza się wreszcie za dwuletnią służbą wojskową.

Zabiera głos del. **Herold**.

Telegraf i telefon.

Krwawe dni czerwcowe.

Sytuacya we czwartek.

Lwów, 6 czerwca. (Tel. Biura korespond.) W mieście panuje spokój. Na tak zwanej „Feuerpikiecie“ znajdują się dwie kompanie piechoty. Po mieście patrolują policyanci i żandarmerya. Dnia 2 b. m. zostało w czasie rozruchów skaleczonych 33 koni, które nie są do dalszego użytku zdatne. 11 huzarów leży w szpitalu i są ciężej lub lżej ranni. 2 żołnierzy policyjnych jest ciężko, a 40 lekko rannych. Ogółem padło ze strony wojska 27 strzałów, z tego 17 salw; reszta były pojedyncze strzały. Pewien żołnierz policyjny strzelił trzy razy w obronie drugiego policyanta. Na ul. Benedyktyńskiej znaleziono strzelbę Lefochet z 2 nabojami, którą miano wyrzucić z okien jednej z kamienic. (Strzelbę tę podrzucili bez wątpienia agenci-prowokatorzy z „wyższego“ nakazu, aby upozorować kłamliwe raporty policyjne. Red. „Naprzodu“).

Konferencya w sprawie bezrobocia.

Lwów, 6 czerwca. Wczoraj wieczorem podpisali pracodawcy i delegaci robotników budowlanych warunki ugody, na podstawie których strejk został ukończony. Następnie toczyła się prawie 3-godzinna dyskusya w sprawie usunięcia bezrobocia. Architekt Śliwiński mówił o ogólnem bezrobociu, o stosunku pracodawców do robotników i o polepszeniu własnej egzystencyi pracodawców. Przedewszystkiem skarżył się, że nie ma roboty. Projekty robót, które ma rząd przeprowadzić, spoczywają w odnośnych ministerstwach i dotychczas nie zostały rozpoczęte.

Poseł Głąbiński twierdzi, że przyczyną ostatnich wypadków nie było ani wojsko, ani urzędnicy, lecz ogólna nędza w Galicyi i zapewnił, że w Kole polskiem najchętniej poprze wszelkie postulaty, byle tylko je wyraźnie zestawiono. (Zobaczymy!).

Prez. Małachowski oświadczył, że gmina robiła dotąd, co mogła, teraz jednak oczekuje wydatniejszej pomocy ze strony państwa.

Tow. Żelaszkiewicz domaga się, by posłowie z Galicyi, a przedewszystkiem Koło polskie zażądało od rządu robót, a w przeciwnym razie zastrejkowało. Tego samego zdania był i tow. Hudec.

Na tem o g. 10·30 wieczór odroczono obrady do dziś g. 5 po południu.

Przedsiębiorcy budowlani łamią ugodę.

Lwów, 6 czerwca. (Biuro kor.). Na kilku budowlach pracodawcy nie chcą przyjmować na warunkach, zawartych w ugodzie i usiłują ugodę złamać. Wywołuje to rozgoryczenie wśród robotników.

Rozeszła się pogłoska po Lwowie, że w poniedziałek rozpocznie się znowu strejk i że będzie to strejk generalny.

Strejk kamieniarzy we Lwowie.

Lwów, 6 czerwca. Strejk kamieniarski dotychczas nie został jeszcze zażegnany. Wczoraj odbyli robotnicy kamieniarscy zgromadzenie, na którem ustanowiono warunki pod jakimi robotnicy kamieniarscy mogą napowrót przystąpić do pracy. Są one następujące:

1) Zniesienie akordów i zaprowadzenie $9^1/_2$ godzinnego dnia pracy.

2) Płaca dzienna robotnika kamieniarskiego ma wynosić 4, 5, 6 K i wyżej.

3) Wszelkie roboty mają być wykonywane w kraju, a nie jak dotychczas sprowadzano gotowe pomniki itd.

4) Napisy na grobowcach, pomnikach itd. mają być wykonane przez robotników kamieniarskich, a nie jak dotychczas przez ludzi obcych zawodów a najwięcej malarzy.

5) Przyjmowanie uczni do praktyki tylko z drugą klasą gimnazyalną albo realną i wypisywanie ma nastąpić jeżeli rzeczywiście ubiegający się jest uzdolniony.

6) Wypowiedzenie 14-dniowe tak ze strony pracodawców jak pracujących.

7) Przyjmowanie robotników przez biuro pośrednictwa przy zgromadzeniu towarzyszy istniejące.

8) Robotnicy kamieniarscy obowiązują się zwalczać wszelkie partactwa swoich towarzyszy.

9) Aby wypłaty odbywały się co tydzień regularnie.

Warunki te ujęto w memoryał i przedłożono pracodawcom, którzy odbyli wczoraj zgromadzenie w tej sprawie z delegatami robotników. Do ugody jednak nie przyszło, a dalszy ciąg obrad odroczono na dziś rano.

Lwów, 6 czerwca. Strejk robotników kamieniarskich trwa ciągle i niema na razie nadziei rychłego zakończenia.

Przedsiębiorcy usiłują sprowadzić sobie robotników z prowincyi.

Strejk na technice lwowskiej.

Lwów, 6 czerwca. (Tel. biur. kor.). Na prośbę słuchaczów politechniki o zezwolenie na wiec na politechnice pojawiło się dziś na czarnej tablicy w gmachu politechniki następujące ogłoszenie rektoratu:

„Prośbie panów o pozwolenie zwołania wiecu na politechnice odmawia się, z powodu trwającego strejku, nie będzie się jednak przeszkadzać uchwaleniu zezwolenia na wiec, jeżeli słuchacze wrócą na wykłady. Dzieślewski, rektor“.

Lwów, 6 czerwca. (Tel. „Naprzodu“). Przed ogłoszeniem powyższej odezwy rektora, wydał komitet strejkowy do ogółu słuchaczów odezwę, w której wzywa słuchaczów do wytrwania w strejku tak długo, dopóki nie otrzymają napowrót prawa zgromadzania się w murach politechniki.

Odezwa rektoratu, przyrzekająca, iż w razie zakończenia strejku słuchacze będą mogli swobodnie odbywać wiece, nie zadowolniła wcale techników, a to z tego powodu, że technicy żądają, aby to przyrzeczenie podpisane było nie przez samego rektora, do którego technicy stracili już wszelkie zaufanie, lecz przez wszystkich dziekanów.

Wiec, mający się odbyć dziś wieczór, został zwołanym przez t. zw. komitet ugodowy, który zamierza na wiecu postawić uchwałę, aby technicy zadowolnili się oświadczeniem rektora i zaprzestali strejku.

Lwów, 6 czerwca. (Tel. „Naprzodu“). Równocześnie ze zgromadzeniem techników zwołanem zostało zgromadzenie ojców słuchaczów politechniki. Zgromadzenie to ma zastanowić się nad środkami celem zapobieżenia zamknięciu politechniki.

Odezwę, zwołującą to zgromadzenie podpisali dr. Stella-Sawicki, kierownik Kulparkowa, dr. Józef Weigel, lekarz i dr. Tatarczuch, lekarz miejski.

Lwów, 6 czerwca. (Biuro kor.). Strejk na politechnice prawdopodobnie zakończy się już rychło, gdyż z jednej strony wpływa na to partya techników przeciwna strejkowi, która przy odnośnej uchwale założyła wotum separatum, z drugiej strony zaś zgromadzenie ojców strejkujących, które się odbędzie w kasynie miejskim, wpłyną w dodatni sposób na ostateczne postanowienie młodzieży.

Strzelanie do ludzi.

Lwów, 6 czerwca. Wczoraj kilku chłopaków udało się na drogę, wiodącą do Huleczka, aby łowić ryby w stawie. Kiedy przechodzili koło mieszkania majora Malinowskiego, major zmierzył się do nich z dubeltówki i strzelił, raniąc ciężko jednego z chłopaków w nogę.

Izba panów.

Wiedeń, 6 czerwca. Następne posiedzenie Izby panów odbędzie się dnia 9 bm. o godz. 1 po południu. Na porządku dziennym stoi między innemi ustawa o zakazie handlu terminowego zbożem.

Wiedeńska Izba handlowa przeciw Węgrom.

Wiedeń, 6 czerwca. Izba handlowa przyjęła jednomyślnie wniosek nagły, wyrażający przekonanie, że rząd, przejęty uczuciem wspólności, z pewnością niczego nie zaniedba celem utrzymania wspólności ekonomicznej z Węgrami. Izba wyraża przekonanie, że wspólność, która Austryi nie pozwoli przyjść do spokoju, byłaby najgorszym stanem. W tym wypadku nie powinno się obawiać rozbicia rokowań. To zdanie wypowiedział także dr Körber w swej mowie. Wzywa się prezydenta Izby handlowej, by przedstawił ten stan drowi Körberowi w interesie handlu i przemysłu.

Proces o „tajne związki“.

Liberzec. 6 czerwca. Przed tutejszym sądem przysięgłych rozpoczął się wczoraj przeciwko dwunastu robotnikom z Grottau proces o zbrodnię zaburzenia spokoju publicznego i o tajne stowarzyszenie. Na wniosek prokuratora odbywa się rozprawa przy drzwiach zamkniętych. Proces ten, który skończy się prawdopodobnie jutro, został wywołany donosami policyjnymi o wrzekomej „propagandzie anarchistycznej“.

Aresztowanie oficerów austryackich na granicy rosyjskiej?

Poznań, 6 czerwca. „Pol. Corresp.“ donosi, że onegdaj aresztowano podobno na rosyjskiej stacyi granicznej Wierzbołowo dwóch austryackich oficerów.

Sejm pruski. — Uchwalenie funduszu antypolskiego.

Berlin, 6 czerwca. Na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia było drugie czytanie przedłożenia antypolskiego. Komisya wnosi przyjęcie ustawy bez zmiany.

Poseł Czarliński protestuje przeciwko sprawozdaniu komisyi i przeciw wywodom ministra skarbu w komisyi. Rząd zawsze twierdzi, że wiele wydaje dla Polaków. Niechaj raz obliczy, co Polakom zabrał. Minister prezydent w interwiewie porównał Polaków z królikami. To jest cyniczne porównanie. (Prezydent przerywa).

Minister skarbu Rheinbaben odpowiada, że ton mówcy poprzedniego uwalnia go od obowiązku odpowiedzi.

Po przemówieniach ministrów Schönstädta, Hammersteina, Podbielskiego, tudzież posła Głębockiego, przyjęto całe przedłożenie.

Międzynarodowy kongres robotników tkackich.

Zurych, 6 czerwca. Międzynarodowy kongres robotników tkackich przyjął wniosek, przedłożony przez angielskich delegatów, o założenie międzynarodowego funduszu strejkowego.

Nowy gabinet francuski.

Paryż, 6 czerwca. Senator Combes po konferencyi z wielu osobistościami oświadczył, iż nie może odrzucić misyi utworzenia gabinetu, aby nie wywołać mniemania, że partya radykalna nie moze wziąć na siebie odpowiedzialności rządzenia. Obejmuje on portfel spraw wewnętrznych i wyznań. Pertraktuje z Rouvier'em o objęcie portfelu skarbu. Prawdopodobnie wejdą do gabinetu: Delcassé (sprawy zagran.), Andrée (wojna), Lanessan lub Pelletan (marynarka) i Trouillot (oświata).

Awantura przy sprawdzaniu mandatów.

Paryż, 6 czerwca. W IX oddziale Izby powstało zaburzenie wskutek przedłożenia dwóch odezw wyborczych nacyonalistycznej ligi. W jednej nazwano gabinet Valdeck-Rousseau, powołując się na list b. ministra wojny Galliffeta gabinetem zagranicy, w drugiej posądzono rząd, że użył część pieniędzy p. Humbert na cele wyborcze.

Konserwatywny dep. Largentaye oświadczył, że pochwala w zupełności te odezwy i zawołał: Republikanie są oszustami i zdrajcami na żołdzie zagranicy. Potem zaatakował Loubeta.

Zajście to wywołało wielkie wzburzenie. W kuloarach przyszło do starć i czynnych znieważeń.

Paryż, 6 czerwca. Z powodu zajścia w IX oddziale Izby, Millevoie przysłał dep. Bachimont sekundantów. Ponieważ Bachimont dał odpowiedź obrażającą jednego z sekundantów Dedion wymierzył Bachimontowi policzek.

100-milionowe oszustwo.

Tunis, 6 czerwca. Louis Daurignac, brat Humbertowej został aresztowany na podstawie nakazu, wydanego z Paryża.

Paryż, 6 czerwca. Śledztwo w sprawie szwindlów Humbertowej przybiera nadzwyczaj niekorzystny obrót dla byłego radcy stanu Jaquina, który miał żenić się z siostrą Humbertowej. Jaquin był w swoim czasie referentem w ministerstwie sprawiedliwości w sprawach sędziowskich i od niego zależał awans i przenoszenie sędziów. Obecnie wychodzi na jaw, że Jaquin protegował tych sędziów, którzy pomagali do tuszowania szwindlów Humbertowej.

Choroba Krügera.

Haga, 6 czerwca. Wbrew doniesieniom pism zagranicznych o niekorzystnym, a nawet groźnym stanie zdrowia prezydenta Krügera w Utrachcie, biuro Reutera donosi ze strony bardzo dobrze poinformowanej, że Krüger cieszy się dobrem zdrowiem.

Po zawarciu pokoju.

Londyn, 6 czerwca. Biuro Reutera donosi: Dewet wrócił do Pretoryi, rozesławszy swoich wyższych oficerów do Kolonii Oranje.

Londyn, 6 czerwca. Izba lordów uchwaliła dotacyę 50.000 funtów szterlingów dla Kitchenera i powzięła jednomyślnie uchwałę, by wyrazić podziękowanie armii. Przemawiał Chamberlein, wyrażając „uznanie“ naczelnikom armii. Salisbury wywodził, że chociaż kraj był podczas wojny ogołocony z wojska, to jednak supremacya na morzu i stanowisko światowe wystarczyły do obrony Brytanii. Stanowisko Anglii jest obecnie silniejsze, aniżeli kiedykolwiek.

SKŁADKI.

Na ofiary w Borysławiu i Lwowie w dalszym ciągu złożyli: A i M. 2·— K, N. N. 1·20, Od czerw. Czesia —·60, S. P. i J. I. 20·—, S. P. 2·—, A. L. 1·—, H. I. i M. B. 2·—, H. F. —·50, M. K. —·40, Funkc miejs. Kasy chorych 5·83, L. B. 1·—, Syonista 1·—, Nowy radca 5·—, P. i D. 2·30. Roznosiciele „Naprzodu“ 1·08, Na stryczek dla ciemiężycieli ludu —·60, B. —·40, H. Machauf 2·—, Klara i dr Oberländer 2·—, Stow. krawców krak. 20·—, Z wycieczki 1·16, Dr Kł ze Śląska 2·—, Dr L. B. 4·—, Dla biednych sierót, ofiar walecznej huzaryi 5·—, T. D. dla nieszczęśliwych ofiar mordu 10 —, A. T. asys. farm 2·50, Górka zeb. w towarzystwie 10·—, W. L. 2·—, Grono słuch. I. r. stud. rolniczego 11·10, Dębniki —·42, C. W. —·60, Dr Langie 5·—, Dr L. z Nowego Sącza 2·—, Z warszt. kolej. w N. Sączu 30·—, W. K. z Zakopanego 10·—, P. P. z Brzeska 10·—, M. Z. 1·—, Dr Maurycy 1·—, E. —·50, A. L. —·50, Kamieniarze przy rest. Katedry na Wawelu 10·76, Niezawiśli żydzi na ręce dra Liebeskinda 12·—, Razem 202 K 45 h. Poprzednio wykazano 138 K 81 h. Ogólna suma 341 K 26 h.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Zgromadzenie poufne krawców i krawczyń damskich odbędzie się w niedzielę 8 b. m. o godz. 10 rano w Stowarzyszeniu zawodowem robotników krawieckich w Krakowie, Mikołajska 16, II. piętro.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412